



Szymon Piotr i Szymon Mag.



Nieprzyjaciele Chrześcijaństwa często lubią cytować wśród pogan przykłady wielkich cudotwórców, aby zwieść łatwowiernych, poniżyć wiarę chrześcijańską i wywyżżyć pogaństwo, czarodziejstwo, wróżbiarstwo, satanizm i wszelkie szarłataństwo.

Nie ma wątpliwości, że Szatan przez swoje sługi również próbował czynić cuda, lecz wszystkie cuda jego sług nie wynikają z miłości do człowieka, współczucia i z wiary w Boga, lecz z pychy, samolubstwa, próżności i nienawiści do ludzi.

Chrześcijanin powinien się nauczyć lekcji z historii apostołów, aby umieć odróżnić boskie cuda od szatańskich złudzeń i fantazji. Niechaj tylko pamięta apostoła Piotra i Szymona Maga. Niech porówna cuda Piotra z rzekomymi cudami Szymona.

Apostoł przemieniał kamienne serca ludzkie w szlachetne serca, uzdrawiał chorych, wskrzeszał zmarłych, i wszystko to czynił z modlitwą i wiarą w Boga, zaś Szymon Mag zadziwiał ludzi diabelskimi iluzjami. Apostoł Piotr był przyjacielem Boga, zaś Szymon Mag był przyjacielem i protegowanym przewrotnego cesarza Nerona, który zakończył swe życie samobójstwem. Cuda pogańskich fakirów należą do kategorii iluzji i złudzeń Szymona Maga. Tak jak - z daleka - gorący piasek przypomina wodę, tak „cuda” fakira przypominają życiodajne cuda chrześcijaństwa.

św. Mikołaj Serbski "Rozważania z Prologu Ochrydzkiego"



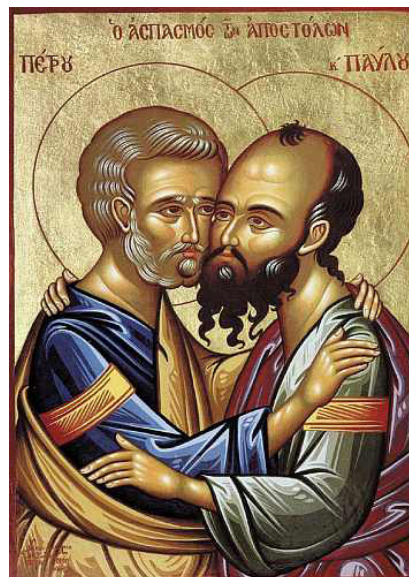
Sobory Ekumeniczne są największymi bitwami Prawosławia z herezjami.

W dniu 14/27 lipca Cerkiew wspomina wspólnie sześć pierwszych Soborów:

1. Pierwszy Sobór Ekumeniczny w Nicei, w 325 roku, w którym uczestniczyło 318 świętych ojców. Sobór jest oddzielnie wspominany 29 maja i w siódmą niedzielę po Passze. Sobór ten odrzucił herezję Ariusza przeciwko Synowi Bożemu.
2. Drugi Sobór Powszechny w Konstantynopolu, w 381 roku, w którym uczestniczyło 150 świętych ojców. Sobór jest oddzielnie wspominany 22 maja. Sobór ten odrzucił herezję Macedoniusza przeciwko Bogu, Duchowi Świętemu.
3. Trzeci Sobór Powszechny w Efezie, w 431 roku, w którym uczestniczyło 200 świętych ojców. Sobór jest oddzielnie wspominany 9 września. Sobór ten odrzucił herezję Nestoriusza przeciwko Bogurodzicy.
4. Czwarty Sobór Powszechny w Chalcedonie, w 451 roku, w którym uczestniczyło 630 świętych ojców. Sobór jest oddzielnie wspominany 16 lipca. Sobór ten odrzucił herezję monofizytów.
5. Piąty Sobór Powszechny w Konstantynopolu, w 553 roku, w którym uczestniczyło 160 świętych ojców. Sobór jest oddzielnie wspominany 25 lipca. Sobór ten odrzucił herezję Orygenesza.
6. Szósty Sobór Powszechny w Konstantynopolu, w 691 roku, w którym uczestniczyło 170 świętych ojców. Sobór jest oddzielnie wspominany 23 stycznia. Sobór ten odrzucił herezję monoteletów.
7. Siódmy Sobór Powszechny w Konstantynopolu, w 787 roku, w którym uczestniczyło 376 świętych ojców. Sobór jest wspominany oddzielnie 11 października. Sobór ten odrzucił herezję ikonoklazmu.

Na tych Soborach, działaniem Ducha Świętego, zostały osądzone wszystkie herezje oraz objaśniona i utwierdzona na wieki wiara prawosławna.

Św. Mikołaj Serbski, *Rozważania z Prologu Ochrydzkiego*



Dzisiaj obchodzimy dzień świętych Piotra i Pawła, dwóch potężnych filarów Cerkwi: świętego Piotra, Apostoła narodu żydowskiego oraz świętego Pawła, Apostoła pogan (narodów). Kiedy czcimy ikonę tego świętego, często widzimy Piotra i Pawła obejmujących się z braterską miłością. Obaj, z pewnością, byli różnymi ludźmi o odmiennych temperamentach. Obaj nieśli postugę dwóm wzajemnie przeciwnym grupom ludzi (Żydom i poganom, tj. reszcie świata). Obu, z pewnością, wiele różniło. Pamiętamy, jak pewnego razu św. Paweł *sprzeciwił się otwarciu Piotrowi, ponieważ na to zasłużył* (Gal 2,11).

Jednak pomimo tego pozornego napięcia, widzimy dzisiaj przykład tego, jak mamy żyć ze sobą w Cerkwi. Z pewnością, jako ludzie z rozmaitych środowisk, będziemy się różnić. Wszyscy różnimy się od siebie, mamy odmienne potrzeby. Jednak dzisiejsze święto pokazuje nam, że Cerkiew jest przede wszystkim miejscem, w którym króluje Boża miłość (jak powiedział Pan, świat pozna nas po miłości, jaką żywimy do siebie nawzajem). To właśnie ta Boża miłość pozwala nam przewyciężać nasze międzyludzkie trudności i to Ona przypomina nam, że u Boga wszystko jest możliwe. A zatem, kiedy Chrystus nakazuje nam „miłować naszych nieprzyjaciół”, to z pełną świadomością, że to Jego miłość i łaska czyni nas do tego zdolnymi. Bóg nie prosi nas, abyśmy „lubili” naszych bliźnich i wrogów, ale nakazuje nam „kochać” naszych bliźnich i wrogów, co jest zadaniem o wiele większym i trudniejszym, i - w dodatku - nie zależy od tego, jak się czujemy, ale jest naszym wyborem: jest to świadoma decyzja z naszej strony, aby chcieć najwyższego dobra dla każdego, z kim się stykamy. **Miłość jest zatem wyborem. To sposób, w jaki decydujemy się działać i jak reagować.** Wielcy święci Piotr i Paweł są dla nas przykładami na to, że nawet jeśli się różnimy i nawet gdy się nie zgadzamy, nadal możemy żyć i pracować razem w Cerkwi i możemy znaleźć pojednanie między sobą dzięki Bożej łasce i miłości, to znaczy... jeśli jesteśmy chętni. Często jedyną rzeczą, która prowadzi do prawdziwego pojed-

Przełamując nasze różnice. Homilia na dzień świętych apostołów Piotra i Pawła

Arch. Sergiusz Bowyer

niania między nami, jest dokonanie świadomej decyzji, aby być pokornym i powiedzieć szczerze tym, którzy nas obrażają, dwa słowa, które dosłownie spopielają zamyśł diabła: „**Przebacz mi!**”.

Dzisiejsze święto przypomina nam również o tym, że nie możemy prowadzić naszego chrześcijańskiego życia w pojedynkę. Piotr był jednym ramieniem Ciała Chrystusa, a Paweł drugim, obaj zostali wykorzystani przez Pana do zbudowania fundamentu, który do dziś jest solidny jak skała. Byli jak Słońce i Księżyc, zapewniając Cerkwi światło dzień po dniu przez dwa tysiąclecia. Nie można powiedzieć wystarczająco wiele o tych dwóch największych Apostołach, jakich kiedykolwiek znała Cerkiew i świat. Wiemy jednak, że obaj zostali niezwykle upokorzeni przez okoliczności życia i w ten sposób stali się dwoma wielkimi przykładami pokajania.

Piotr zaparł się Pana nie raz, ale trzy razy. Cerkiew zawsze uważała apostazję i zaparcie się naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa za przestępstwo o nieobliczalnym rozmiarze. Jednak Piotr, dzięki szczeremu pokajaniu, został przywrócony do grona Apostołów po zmartwychwstaniu Pana i otrzymał Ducha Świętego. Ten niegdyś bojaźliwy uczeń stał się Światłem dla świata, a nawet umarł za swoją wiarę około 67 roku n.e. Pamiętamy, że św. Paweł prześladował, a nawet zabijał chrześcijan, zanim otrzymał wezwanie z wysoka, kiedy ujrzał Pana w oślepiającym świetle, które zaciemniło jego oczy, ale oświeciło jego duszę. Obaj ci nauczyciele i luminarze mieli dwa zasadnicze skrzydła, dzięki którym wzlecieli do nieba. Po pierwsze - życiodajne pokajanie za swoje przeszłe grzechy. Po drugie - prawdziwy kontakt ze Zbawicielem i Panem Jezusem Chrystusem, który dał im życiodajną wiarę w Jego Prawdziwą Boskość.

Wielki święty naszych czasów, archimandryta Sofroniusz z Essex, wyjaśnia nam, że prawdziwa „życiodajna wiara polega na niekwestionowanej wierze w Chrystusa jako Boga. Tylko wtedy, gdy Chrystus jest akceptowany jako doskonały Bóg i doskonały Człowiek, możliwa staje się obfitość duchowych doświadczeń opisanych przez Apostołów i Ojców. Chrystus, łącząc w sobie nierozdzielnie Boga i człowieka, jest jedynym rozwiązaniem pozornie nierozwiązywalnego konfliktu, obecności zła w świecie. *On jest w prawdzie Zbawicielem świata* (Jan 4,42.) On jest jedyną drogą do Ojca. On

jest słońcem, które oświeca wszechświat. Tylko w Jego świetle można zobaczyć drogę”. W dzisiejszej Ewangelii (Mt 16) Pan pyta Piotra: *A wy za kogo Mnie uważacie?* Piotr odpowiada Mu: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego.* Wtedy Pan mu odpowiada: *Nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie.* To sam Bóg musi objawić nam Prawdę. Nie możemy racjonalizować naszej drogi do Prawdy o Bogu. Myślenie o prawdzie często prowadzi do spekulacji, a każda osoba dochodzi do różnych wniosków. (Na przykład, jeśli muszę spekulować na temat tego, co zostało powiedziane podczas tego kazania, w rozmowie na tyłach świątyni, to nie mam prawdziwego sposobu, aby dowiedzieć się, co naprawdę zostało powiedziane. Ktoś musiałby ujawnić mi prawdę w tej sprawie). Podobnie niebiańskie, boskie rzeczy, których *ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka zdołało pojąć* (1 Kor. 2), muszą być objawione przez Ducha Świętego, który zawsze przebywał w niebie z Ojcem i Synem. Nie może być inaczej. Jednak to właśnie ta życiodajna wiara w prawdę przesłania Ewangelii, że Pan Jezus Chrystus jest Bogiem z Boga, Odwiecznym Słowem Bożym w ciele, to właśnie ta prawda nie tylko przywiodła świętych Piotra i Pawła do pokuty, ale także uczyniła z nich jaśniejące gwiazdy dla wszechświata i nauczycieli dla wszystkich narodów. To właśnie wiara w to, że Chrystus jest Bogiem, uwieczniła i wryła ich imiona i życie na piaskach czasu na zawsze. *Jakimi więc pięknymi pieśniami będziemy opiewać Piotra i Pawła? Oni są skrzydłami boskiej wiedzy, którzy wzniesli się ponad krańce ziemi i zostali uniesieni do nieba, są rękami łaski Ewangelii, rzekami mądrości, ramionami Krzyża... są strasznymi mieczami Ducha, wspinałymi ozdobami Rzymu, wychowawcami całego świata, noetycznymi i bosko wyrytymi tablicami nowego przymierza, które Chrystus, bogaty w miłosierdzie, ogłosił na Syjonie* (stichira na wieczerni Pięćdziesiątnicy). Starajmy się zatem wszyscy naśladować ich pokajanie, a także ich życiodajną wiarę, która pozwoli nam również podbić świat. Obyśmy w ich relacji widzieli nasze własne pojednanie ze sobą w Cerkwi: wiedząc, że dzięki łasce Bożej zawsze jest możliwe iść ramię w ramię, tak abyśmy zjednoczeni miłością Boga, mogli jednym głosem głosić Życiodajną Trójcę: Ojca, Syna i Ducha Świętego, którym niech będzie chwała na wieki wieków. Amen.

tłum. ks. Remigiusz Sosnowy

Czym jest Boska Liturgia? Cz. VI

tekst: ojciec Thomas Hopko



Fot. Łukasz Tróć

Kanon Eucharystyczny

Teraz rozpoczyna się część Boskiej Liturgii zwana Kanonem Eucharystycznym. Nazywa się go również anaforą, co oznacza podniesienie. W tym czasie dary chleba i wina, które zostały ofiarowane na ołtarzu, są podnoszone z ołtarza do Boga Ojca i otrzymują boskie uświęcenie przez Ducha Świętego, który przychodzi, aby przemienić je w Ciało i Krew Chrystusa.

Ogólną formą Kanonu Eucharystycznego jest rytuał paschalny Starego Testamentu, teraz wypełniony i udoskonalony w nowym i wiecznym przymierzu Boga z ludźmi w osobie i dziele Jezusa Chrystusa, Mesjasza, „naszego Baranka Paschalnego, który został złożony w ofierze” (zob. 1 Kor 4,7; Hbr 5-10). W ten sposób rozpoczyna się anafora:

Stańmy prosto, stańmy z bojaźnią, bądźmy uważni, abyśmy świętego podniesienia w pokoju dokonali.

Chór odpowiada: *Miłosierdzie pokoju, ofiarę chwały.*

Świątą Ofiarą jest Chrystus, Syn Boży, który stał się Synem Człowieczym, aby ofiarować się Ojcu za życie świata. W swojej osobie Jezus jest doskonałą ofiarą pokoju, która jako jedyna przynosi pojednawcze miłosierdzie Boga. Takie jest, niewątpliwie, znaczenie tego obrazu miłosierdzie pokoju, które przez lata było źródłem zamieszania dla ludzi we wszystkich językach liturgicznych.

Oprócz tego, że Jezus jest doskonałą ofiarą pokoju, jest także jedyną odpowiednią ofiarą uwielbienia, jaką ludzie

mogą złożyć Bogu. W ludziach nie ma nic porównywalnego z łaskawością Boga. Nie ma niczego, czym ludzie mogliby godnie dziękować i chwalić Stwórcę. Jest tak nawet wtedy, gdyby ludzie nie byli grzesznikami. Dlatego Bóg sam dostarcza ludziom najdoskonalszą ofiarę uwielbienia. Syn Boży stał się prawdziwym człowiekiem, aby ludzie mogli mieć naturę wystarczająco adekwatną do świętości i łaskawości Boga. To jest Chrystus, ofiara uwielbienia.

Zatem w Chrystusie wszystko się wypełniło i dokonało. W Nim wypełnia się cały system ofiarniczy Starego Testamentu, który sam w sobie jest obrazem powszechnego dążenia ludzi do bycia godnymi Boga. Wszystkie możliwe ofiary są ucieleśnione i udoskonalone w ofierze Chrystusa na krzyżu. On jest ofiarą pokoju, pojednania i przebaczenia. On jest ofiarą błagania, dziękczynienia i uwielbienia. W Nim wszystkie ludzkie grzechy i nieczystości są przebaczone. W Nim spełniają się wszystkie ludzkie pozytywne aspiracje. W Nim i tylko w Nim wszystkie ludzkie drogi do Boga i Boże drogi do ludzi łączą się w jedną Świętą Wspólnotę. Tylko przez Niego ludzie mają dostęp do Ojca w jednym Duchu Świętym (zob.: Ef 2,18; J 14,2; Kor 5; Kol 1).

Kapłan zwraca się teraz do zgromadzonych z trynitarnym błogosławieństwem apostoła Pawła (2 Kor 13,14). Jest to bardziej rozbudowane chrześcijańskie pozdrowienie niż prosty *pokój* (hebr. *szalom*) Starego Testamentu:

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, miłość Boga i Ojca, i wspólnota Świętego Ducha, niech będą z wami wszystkimi. Chór odpowiada: *I z duchem twoim.*

Łaska Chrystusa jest najważniejsza. W tej łasce zawarta jest pełnia miłości Boga i komunii Ducha Świętego. Kapłan ofiaruje Ludowi Bożemu całe to obfite wylanie wewnętrznego życia Trójcy Świętej. A oni z kolei odpowiadają modlitwą, aby ta „pełnia Boga” była również z jego duchem.

Dialog eucharystyczny trwa:

Kapłan: *W górze miejmy serca.*

Chór: *Mamy je przy Panu.*

Kapłan: *Dzięki składamy Panu.*

Chór: *Godne to i sprawiedliwe, kłaniać się Ojcu i Synowi, i Świętemu Duchowi, Trójcy Współistotnej i Niepodzielnej.*

Gdy ludzie w Chrystusie podnoszą Dary Eucharystyczne, podnoszą też swoje serca. W Biblii serce oznacza istotę i życie człowieka. Zatem w anaforze, jak stwierdził apostoł Paweł, cały człowiek zostaje przeniesiony do Królestwa, w którym Chrystus siedzi teraz po prawicy Boga.

Jeśli razem z Chrystusem powstaliście z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie Chrystus zasiada po prawicy Ojca. Myślcie o tym, co w górze, a nie o tym co na ziemi. Umarli-

ście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu (Kol 3,1-3).

Sposobem wznoszenia się do Boga jest dziękczynienie. Słowo *eucharystia* w języku greckim oznacza dziękczynienie. Eucharystyczna Boska Liturgia jest przede wszystkim czynnością wznoszenia serca i dziękowania Bogu za wszystko, co uczynił dla człowieka i świata w Chrystusie i Duchu Świętym: stworzenie, zbawienie i wieczną chwałę.

Pierwszy grzech człowieka, źródło wszystkich jego kłopotów, zepsucia i ostatecznej śmierci, to brak dziękczynienia Bogu. Przywrócenie komunii z Bogiem i całym stworzeniem w Nim odbywa się poprzez dziękczynienie w Chrystusie. Jezus jest jedynym człowiekiem prawdziwie wdzięcznym, pokornym i posłusznym Bogu. W Nim, jako jedynym Umiłowanym Synu Bożym i jedynym doskonałym Adamie, wszyscy ludzie mogą wznieść swoje serca i dziękować Panu: *Albowiem jeden jest pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich...* (1 Tm 2,5).

Warto podkreślić, że stwierdzenie *Godne to i sprawiedliwe* zostało rozszerzone do dłuższej formy tylko w słowiańskiej tradycji Cerkwi. W innych Cerkwiach pozostaje w prostej i bardziej starożytnej formie.

Z sercem wzniesionym do Pana i dziękczynieniem składanym Bogu, modlitwa Kanonu Eucharystycznego jest kontynuowana:

Godne to i sprawiedliwe, Tobie śpiewać, Ciebie błogosławić, Ciebie wystawiać, Tobie dzięki czynić i Tobie kłaniać się na każdym miejscu panowania Twego. Ty bowiem jesteś Bogiem niewysłowionym, niepojętym, niewidzialnym, nieogarnionym, zawsze i tak samo będącym, Ty i Jednorodzony Twój Syn, i Duch Twój Święty. Ty z niebytu przywołałeś nas do istnienia i upadłych znowu podniósłeś i nie odstąpiłeś, czyniąc wszystko, aż nas zaprowadziłeś na niebo i darowałeś nam Twoje przyszłe królestwo. Za wszystko to dzięki składamy Tobie i Jednorodzonemu Twemu Synowi, i Duchowi Twemu Świętemu, za wszystko, o czym wiemy i o czym nie wiemy, za jawne i ukryte dobrodziejstwa, które dla nas się stały. Dzięki składamy Tobie również i za tę służbę, którą z rąk naszych przyjął raczyłeś, chociaż stoją przed Tobą tysiące Archaniołów i miriady Aniołów, Cherubini i wieloocy Serafini o sześciu skrzydłach, unoszący się, pokryci piórami, Donośnie: zwycięską pieśń śpiewając, wołając, wzywając i głosząc: Chór: Święty, Święty, Święty Pan Sabaot. Pełne jest niebo i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokościach! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokościach!

W tym momencie Boskiej Liturgii dziękczynienie człowieka Bogu Ojcu za wszystko, co uczynił w Chrystusie i Duchu Świętym, osiąga swój punkt kulminacyjny. Człowiek w Bogu pamięta o wszystkim i jest wdzięczny Bogu. Jego pamięć i dziękczynienie przenoszą go do samej Obecności Królestwa, do Tronu Ojca, aby wraz z chórami anielskimi zaśpiewać Trójświęty Hymn (Iz 6,1-5).

Dzięki Chrystusowi i Duchowi Świętemu człowiek wia-

ry jest przenoszony w duchu, aby być ze swoim Panem. Ograniczenia tego wieku zostają pozostawione poprzez wdzięczną pamięć o Chrystusie i dokonaniu przez Niego zbawienia. W ten sposób modlitwa eucharystyczna jest kontynuowana, a cała uwaga skupia się na tym jednym Człowieku i tej jednej nocy, w której Boski Syn ofiarował siebie jako pokarm dla wiernych, składając siebie w ofierze za życie świata.

Z tymi błogosławionymi Mocami i my, Władco miłujący człowieka, wołamy i mówimy: Święty jesteś i Najświętszy, Ty i Jednorodzony Twój Syn, i Duch Twój Święty. Święty jesteś i Najświętszy, i wspaniała jest chwała Twoja. Ty, który tak umiłowałeś świat Twój, że Syna Twego Jednorodzonego dałeś, aby każdy, kto wierzy w Niego, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Który przyszedł i cały plan zbawienia naszego wypełniwszy, tej nocy, w którą został wydany, a raczej sam Siebie wydał za życie świata, wziął chleb w Swoje święte, przeczyste i nieskalane ręce, dzięki składał i błogosławił, uświęcił, przełamał, dał świętym Swoim uczniom i Apostołom, mówiąc: Bierzcie, jedzcie, to jest Ciało Moje, które za was jest łamane na odpuszczenie grzechów.

Podobnie i kielich po wieczerzy, mówiąc:

Pijcie z niego wszyscy, to jest Krew Moja, Nowego Przymierza, która za was i za wielu jest wylewana na odpuszczenie grzechów.

Wspominając przeto to zbawienne przykazanie, a także wszystko, co się dla nas dokonało, krzyż, grób, po trzech dniach zmartwychwstanie, wstąpienie na niebiosą, zasiadanie po prawicy, drugie i pełne chwały ponowne przyjście. To, co Twoje, od Twoich, Tobie przynosimy, za wszystkich i za wszystko.

Gdy kapłan intonuje te ostatnie słowa, które głoszą, że wszystko, co jest ofiarowane Ojcu, jest już Jego - ponieważ każde stworzenie i cały byt jest Jego, wraz z Umiłowanym Synem i Duchem Świętym, którzy są nie stworzeni i boscy - Dary Eucharystyczne są podnoszone i wznoszone ku niebiosom. Jest to znak, że wierni chrześcijanie zostali wywyższeni wraz ze swoim Panem do Królestwa Bożego.

Niebo i ziemia są teraz połączone w jedno, wypełnione chwałą Bożą. Wieki minione i wieki, które dopiero nadejdą, łączą się w jedność. Noc, wieczerza, krzyż, grób, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie, przyszłe królestwo - wszystko to łączy się w eucharystycznym momencie Boskiej Liturgii. Człowiek jest z Bogiem w świętej komunii, która *nie jest z tego świata*. Wszystkie granice czasu i przestrzeni zostają całkowicie przełamane. Wszystkie mury podziału zostają całkowicie zniszczone. Nieczystości człowieka są oczyszczone, jego zepsucie jest uzdrowione, a grzechy są przebaczone w Chrystusie. Jego śmiertelna natura zostaje przywrócona do nieśmiertelności z Bogiem. Jego stworzone człowieczeństwo jest wypełnione Niestworzoną Boskością Wszechświętej Trójcy. Teraz pozostaje tylko przypieczętować to działanie przez wezwanie Ducha Bożego.

tlum. ks. Remigiusz Sosnowy

O praktyce modlitewnej (cz. II)



Grabarka 2019 r., fot.: Łukasz Troc

Korzenie modlitwy

Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa. Ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym. Abyśmy się przyczyniali do uwielbienia chwały Jego, my, którzy jako pierwsi nadzieję mieliśmy w Chrystusie. (Efez. 1,12)

Człowiek, który posiadał nawyk budzenia się i zasypiania z modlitwą Jezusową, znalazł korzenie modlitwy, a ten kto opanował nawyk przebywania nieprzerwanie, dniem i nocą, w stanie uważnej modlitwy - znalazł drzewo Zbawienia, a umocniwszy swoje serce, na zawsze, w Chrystusie - uzyskał drogocenny owoc Zbawienia.

Imię Jezusa to jedyna ucieczka od bólu i smutku dla duszy i serca. Jeżeli nieustannie nosimy w sercu to właśnie Imię - wybawiamy się od naporu natrętnych myśli i pragnień, łącznie z ich całkowitych wyparciem. Otwiera się nam wówczas Królestwo Niebieskie nie mające końca. Nieważne, ile książek teologicznych przeczytasz, bo tylko jedno słowo - Jezus, jeżeli jest wypowiedzane z miłością i pokorą, przynosi Zbawienie.

Modlitwa to nie umiejętność posługiwania się czotkami. Modlitwa powinna stać się naszym oddechem, oddechem ukrytego, błogosławionego, zbawionego życia - nierozłącznego z nami w dzień i w nocy.

Gorliwość modlitewna

Ponieważ mądrość wobec ciała to wrogość wobec Boga, gdyż Prawu Bożemu nie podporządkowuje się, bo nawet nie może. (Rzym. 8,7)

Zachowaj w trakcie całej swojej praktyki modlitewnej pierwotną gorliwość, bo tylko z nią możesz osiągnąć szczyt Zbawienia i pokonać śmierć.

Jako podstawę do modlitewnego życia ustal sobie surowe zasady swojego porządku wewnętrznego, aby wyzволić się od starych, fałszywych przyzwyczajęń. Postaraj się nie dopuszczać do przerywania i zbaczania myślamy z modlitwy, bo każde takie "wypadnięcie z toru" w życiu modlitewnym - to krok do tyłu. Staraj się, by twoja modlitwa była bardziej wewnętrzna, niż zewnętrzna, tak, aby żadne zmienne okoliczności nie usprawiedliwiały przerywania modlitwy. Jeżeli chcesz osiągnąć sens mo-

dlitewnego "odosobnienia", to pamiętaj o tym, że jego sedno polega na tym, by nie dopuszczać do żadnej wewnętrznej myślowej próżności i nagłego absorbowania się jakimiś, nieistotnymi żywiołowymi czynnościami czy działaniami. Marność zawsze szuka sobie usprawiedliwień. Bez rygoru i czujności każda modlitwa traci sens. Główną przyczyną "wypadnięcia z toru" modlitwy jest wewnątrz przyzwolenie na oderwanie od niej umysłu. Bez wątpliwości!

Nie ma trudniejszego duchowego zmagania niż przywrócenie z powrotem umysłu do modlitwy. W niej, jak na szali wagi, znajdują się i nasze Zbawienie, ale i nasze niepowodzenia. Narodzenie się duchowego serca jest niejako rezultatem modlitewnych zmagania - najbardziej zadziwiającego procesu we wszechświecie. A to dlatego, że nikt i nigdy nie będzie w stanie sam stworzyć duchowego serca - tego dzieła może dokonać tylko Bóg. Jest ono przybytkiem Samego Stwórcy, gdzie nie ma dostępu nic co nieczyste czy niesłuszne. Wszelkie próby intelektualnego przeniknięcia do niego siłą są niedorzeczne i bezsensowne.

Spróbuj, z całą otwartością, uświadomić sobie, że tak naprawdę, to twoje własne myśli były zawsze twoimi najbardziej zaciętymi wrogami na całej drodze twojego życia. Dlatego też rozpoczynając praktykę modlitewną, nie spuszcza z pola widzenia swojego wroga, od którego musisz się wyzwolić raz na zawsze, zanim on nie wciągnie ciebie w swoje mroczne, bezdenne głębiny.

Nie zwracając uwagi na niezliczoną ilość myśli gorliwie trudź się nad oczyszczeniem swego serca skruszoną modlitwą, pamiętając, że Chrystus jest zawsze obok i czeka na ciebie, by na zawsze przyjąć do Swojego Królestwa Niebieskiego.

Strategia walki z myślami

Bądźcie wytrwali w modlitwie, czuwajcie w niej z dziękczynieniem. (Kol. 4,2)

Modlitewne życie to życie bezgrzeszne i święte.

Jeśli jednak w trakcie obserwacji swojego serca i jego sprawowania się, nie zostanie poświęcona wszystkim szczegółom należyta drobiazgowa uwaga oraz nie zostaną wychwycone nawet drobne błędy, to nawet wysiłki całego życia nie przyniosą oczekiwanego rezultatu w duchowej praktyce. Im wyżej został postawiony cel duchowy, tym większe występuje ryzyko trudności w jego osiągnięciu. Zło bowiem nie chce oddawać już zajętych w twoim sercu i umyśle "pozycji" i - wykorzystując każdą okoliczność - szybko umacnia stare, niedobre przyzwyczajenia, aby odroczyć swoją porażkę, a może i przybliżyć twoje zatrącenie. W chwili gdy myśli oddalają cię od modlitwy

nie należy myśleć: „i znowu wypadłem z modlitwy”, bowiem to jest już kolejna myśl i... kolejna pułapka. Po prostu kieruj uwagę na modlitwę i przedłużaj utrzymywanie jej tylko na niej. Tak - początkowo - jedno małe zwycięstwo nad jedną myślą staje się, po pewnym czasie, prawdziwym duchowym zwycięstwem i zniszczeniem głównej ostoji grzesznego umysłu - dlatego, że Chrystus pomaga tobie niewidocznie, a On jest niezwykły!

Nigdy nie pozwalaj sobie w trakcie modlitwy na wpadnięcie w stan tępego zubożenia lub sennego odrętwienia. Zauważywszy, że znalazłeś się w takiej pułapce, zacznaj od nowa, odśwież swoją modlitwę, skrop głowę święconą wodą, zrób kilka pokłonów lub nawet wyjdź na powietrze i przejdź się trochę. Prawdziwa skrusza to stałe, czujne i konsekwentne ukierunkowanie na osiągnięcie celu. Nawet gdyby Księżyc spadał na Ziemię, taka umocniona skrusza nie porzuci twojego serca.

Istota Zbawienia nie wymaga określonego czasu na praktykę modlitewną. Zwiększaj swoje własne wymagania (wobec siebie) - z czasem, na miarę sił, ale nie leni się. Nie licz też na to, że od razu, czy w krótkim czasie staniesz się "tytanem".

Gdy pojawiają się niegodne myśli lub przybliżają rozszalałe namiętności, nie należy rozpoczynać z nimi walki, albowiem jedynie wprawieni asceci są na siłach stawiać im czoła. Należy całkowicie zdać się na imię Chrystusa. Dzięki Niemu namiętności opuszczają nas samoistnie dlatego, że słabną one tylko wtedy, gdy nie zwracamy na nie uwagi. Chociaż na początku praktyki modlitewnej nie da się uniknąć starć z myślami, to łaska Modlitwy Jezusowej z czasem, i stopniowo przyucza serce, aby pozostawiało je bez uwagi i - w końcu - bez walki pozostawiają nasz umysł. Jeżeli próbujesz zrozumieć i określić swoim umysłem czym jest Zbawienie, to pamiętaj o tym, że już pierwsze poważne spotkanie z realiami życia zniweczy wszystkie twoje pojmowania i nie przyniesie żadnych korzyści. Czytanie bez praktyki modlitewnej literatury duchowej sprowadza umysł do łudzenia samego siebie, zachwyca go wytrawną rozkoszą intelektualną. Są to jednak bardzo niebezpieczne gry! Zło nie spocznie bowiem w przejawianiu swojej wyrafinowanej podstępności i udowadnianiu swojej przewagi. Teoretyczne rozumienie strategii walki z myślami można porównać do pełnej ceny za stare łachmany. Jak poucza nas Ewangelia - taka łata ściąga obrzeża szaty i rozdarcie staje się większe (zob. Mat. 9,16).

Tłum. H.I.

Mnich Symeon z Atos, *Szczęście ziemskie i niebiańskie błogostawieństwo. Dlaczego nie jesteśmy bogami?*, Wyd. Skit Nowa Tebaida Monasteru św. Pantelejmona na Świętej Górze Atos, 2017;

Achtyrska ikona Matki Bożej

Ikona pojawiła się 2 lipca 1739 roku, we wsi Achtyrka (ówczesna gubernia charkowska, obwód sumski na Ukrainie). Jej święto: 2/15 lipca

W 1739 roku w wiejskiej parafii Opieki Matki Bożej w Achtyrcie służył duchowny Bazyli Daniłow, człowiek głęboko wierzący i bogobojny, który prócz opieki duszpasterskiej nad parafianami, prowadził też gospodarstwo i pracował fizycznie. 2 lipca 1739 roku podczas sianokosów poszedł do ogrodu, aby skosić trawę. Zaledwie raz zamachnął się kosą, gdy ujrzał leżącą przed nim w trawie, jaśniejącą blaskiem ikonę Bogurodzicy. Duchowny padł przed nią na kolana i zaczął gorliwie modlić się, po czym przyniósł znalezisko do domu. Przez pewien czas ikona znajdowała się w domu duchownego, gdzie zaobserwował on, że niekiedy bije od niej niezwykle jasny blask.

Po trzech latach od znalezienia ikony, ojciec Bazyli miał sen, w którym objawiła mu się Bogurodzica, która poleciła, aby znalezioną niegdyś ikoną oczyścić z kurzu, obmyć wodą i przyozdobić. Przykazała również, aby wody po obmyciu ikony nie wylewać, będzie bowiem miała właściwości uzdrawiające. Tak też się stało.

Pierwszą uzdrowioną od Świętego Wizerunku osobą była chorująca na gorączkę córka duchownego. Po tym cudzie duchowny z czią przeniósł cudowny wizerunek Bogurodzicy do cerkwi parafialnej. Tam zaczęły następować kolejne przypadki uzdrowień osób obmywających się wodą od ikony.

W 1751 roku Świętobliwy Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej uznał Achtyrską ikonę Matki Bożej za - cudotwórczą. Szczególną czią ikonę tę darzyła caryca Elżbieta Pietrowna. Poleciła ona zbudować dla niej dużą kamienną świątynię. Wstępnie uznano ją za dzieło włoskiego architekta Bartolomeo Rastrellego - jednego z najznakomitszych artystów tamtych czasów, tworzące-



Achtyrska ikona Matki Bożej z XVIII wieku

go w stylu rosyjskiego baroku (do jego najbardziej znanych dzieł należą: Pałac Zimowy w Petersburgu i cerkiew św. Andrzeja w Kijowie), ale współcześnie przypisuje się jej projekt Dymitrowi Uchtomskiemu, twórcy pozostającemu pod wpływem Rastrellego.

Nowa cerkiew, dedykowana Opiece Matki Bożej, została poświęcona w 1768 roku.

Wieść o cudownej mocy Achtyrskiej ikony Bogurodzicy rozchodziła się coraz szerzej. Zaczęły powstawać



Sobór Przemienienia Pańskiego w Achtyrce

liczne jej kopie, a szczególnie była popularna w okolicach Charkowa. W 1844 roku wprowadzono zwyczaj uroczystych procesji, które w sobotę Pięćdziesiąticy zdążyły z ikoną z cerkwi Opieki Matki Bożej do pobliskiego monasteru Świętej Trójcy, skąd równie uroczyście wracała do swojej cerkwi w dniu Wszystkich Świętych.

Zgodnie z jedną z wersji w 1903 roku ikona została wysłana do Sankt Petersburga w celu przeprowadzenia konserwacji. Na miejsce jednak nie dotarła, padając łupem złodzieja. Zgodnie z inną wersją tych wydarzeń ikona po konserwacji powróciła do Achtyrki i zaginęła dopiero w roku 1917, w trakcie rewolucji.

Do naszych czasów zachowało się wiele kopii cudownej Achtyrskiej ikony Bogurodzicy. Najbardziej znane z nich znajdują się w cerkwi Chwałebnego Zmartwychwstania na Arbacie w Moskwie (pochodzi z przełomu XVIII i XIX wieku) oraz w głównej cerkwi położonego nad rzeką Samarą monasteru w Nowomoskiewsku (inne nazwy miasta: Nowomoskowsk, do 1934 Bobriki, 1934–1961 Stalinogorsk) w obwodzie dniepropietrowskim,

gdzie otrzymała nazwę Samarskiej ikony Matki Bożej. W 1995 roku cudowna kopia Achryskiej ikony Bogurodzicy znalazła się również w soborze Opieki Matki Bożej w Achtyrce, dokąd przywiózł ją z San Francisco (USA) metropolita charkowski, Nikodem. Inna kopia ikony, powstała na przełomie XVIII i XIX wieku, znajduje się w zbiorach Galerii Trietiakowskiej w Moskwie.

Wizerunek Bogurodzicy na niej jest wyjątkowy, nietypowy dla przyjętych w Prawosławiu kanonicznych wizerunków Matki Bożej. Ikonograficznie wskazuje na inspiracje sztuką zachodnią, zwłaszcza włoską powstająca po Soborze Trydenckim. Po lewej stronie ikony przedstawiona jest Bogurodzica (w różnych wariantach: w maforionie, z odkrytą głową, w koronie), ze złożonymi w modlitewnym geście rękoma. Kieruje swój wzrok ku ukrzyżowanemu Chrystusowi, przedstawionemu po prawej stronie ikony na miniaturowej Golgocie. *dm* wykorzystano: J. Charkiewicz, *Tobą raduje się całe stworzenie*, Warszawska Metropolia Prawosławna, 2014;

Objaśnienie błogosławieństw. Dziewięć poziomów piramidy raju

św. Mikołaj Serbski

Wieża radości

Dziewiątym poziomem kończy się piramida raju. Jednakże nad dziewiąty poziom wznosi się coś podobnego do dziesiątego poziomu, czy też raczej przypomina jakąś latarnię morską, oświetlającą całą piramidę, u podstaw której leży pokora, a górny poziom stanowi męczeństwo. Przy wzniesieniu tej latarni trzymał się nie człowiek, ale postawił ją od Siebie i ze Swojej miłości sam Pan. A ponieważ ten luminarz rodzi niewypowiedzianą radość w każdej duszy, ledwie dusza go zobaczy, to tę latarnię nazywa się wieżą radości.

Cieszcie się i radujcie, bo czeka was sowita zapłata w niebie.

I radość, i wesele, i nagroda! Nie ta radość, która się kończy, ale radość bez końca. Nie to wesele ciała, które kończy się goryczą i rozczarowaniem, ale radość duchowa, która oznacza wieczną rozkosz duchową. Nie ta zapłata, którą daje się robotnikowi dniówkowemu, ale zapłata dla syna i nie od cudzoziemskiego gospodarza, ale od Ojca, i nie za odpracowany czas - ale z miłości. Ta wieża radości wygląda bardziej na zstępującą z niebios niż na wznoszącą się z ziemi. Przez nią Pan jakby wychodzi na spotkanie z człowiekiem wznoszącym pałac swojej duszy. Zaiste wieżą radości Stwórca upiększa i oświetla całą naszą rajską piramidę. Wieża radości cała jaśnieje niespotykanym światłem, jak jeden ogromny i bezcenny kryształ diamentowy. Jasne promienie oświetlają całą budowlę od pierwszego poziomu do ostatniego, delikatnie zlewając wszystkie poziomy piramidy w jedno - w żywą, niepodzielną całość.

Kończąc tę opowieść koniecznie należy zaznaczyć: niech nikt mylnie nie pojmuje wznoszenia rajskej piramidy jako budowania jakiejś ziemskiej budowli. Piramida ta nie jest materialna, ale duchowa. Jednakże, choć niematerialna, jest ona realna - bardziej realna niż jakiegokolwiek widzialny budynek. Rajską piramidę, widzialną z niebios, poza ciałem człowieka, przypomina człowieka, ale nie jakiegokolwiek człowieka, ale Bogoc człowieka, samego Pana Jezusa Chrystusa. Albowiem do Królestwa Niebieskiego nie może wejść ten, kto nie jest podobny do Jezusa Chrystusa. Nikt nie może wnieść do niego jakiejś swojej budowli, która różniłaby się od budowli oznaczonej, zaplanowanej i zbudowanej przez Pana. A kiedy przyjdzie kolej rozłączyć się z ziemskim ciałem, wtedy wyraźnie zobaczymy - i my,

i wszyscy aniołowie Pańscy - co my, jako chrześcijanie, zbudowaliśmy w ciągu swojego życia, co zbudowaliśmy na fundamencie Jezusa Chrystusa. Przytoczmy słowa wiernego sługi Bożego apostoła Pawła: *Czy ktoś buduje na tym fundamencie złotem, srebrem czy drogimi kamieniami, czy też drzewem, sianem lub słomą, okaże się w dzień sądu, który ujawni dzieło każdego. Objawi się on w ogniu, a ogień ten wypróbuje, jakie jest dzieło każdego. Jeżeli czyjeś dzieło ostoi się, to budowniczy otrzyma nagrodę. Jeżeli zaś spłonie, to utraci on nagrodę.* (1 Kor 3, 12-15)

*Panu Bogu naszemu wieczna sława i chwała.
Amen.*



św. Mikołaj Serbski

Święty Mikołaj (Mikołaj Welimirowicz), biskup ochrydzki i życzski, teolog, filozof, doktor honoris causa kilku uniwersytetów na całym świecie, jest największą postacią w serbskim życiu duchowym XX wieku, choć nie tylko w tym stuleciu. Od czasu świętego Sawy nie było w serbskim narodzie tak natchnionego i głębokiego kaznodziei, teologa i pisarza duchowego.

Mikołaj urodził się w rodzinie serbskiego chłopca w maleńkiej górskiej wsi Lelicz. Jego ojciec Dragomir wpoił synowi miłość do pisania. Matka Katerina (później mniszka Katarzyna) od małego prowadziła go do pobliskiego monasteru Czelije (Cele) na nabożeństwa i do św. Eucharystii. Kiedy chłopiec podrośł, rodzice oddali go do szkoły przy tym monasterze. Potem uczył się w gimnazjum w mieście Walewo, a następnie Mikołaj rozpoczął naukę w belgradzkiej seminarium, gdzie od razu zwrócono uwagę na uzdolnionego ucznia. Potem studiował w Bernie na fakultecie starokatolickim. Napisał tam i obronił pracę doktorską na temat: „Wiara w Zmartwychwstanie Chrystusowe jako podstawowy dogmat Kościoła Apostolskiego”. Następnie studiował na wydziale filozoficznym w Oksfordzie. Po powrocie do Belgradu zaczął wykładać języki obce w belgradzkiej seminarium, ale – nieoczekiwanie – ciężko zachorował. W szpitalu złożył sobie samemu przysięgę, że jeżeli wyzdrowieje, to całkowicie odda się służbie Bogu, Kościołowi Serbskiemu i swojemu narodowi. Wkrótce potem Mikołaj w cudowny sposób odzyskał zdrowie i natychmiast udał się do monasteru Rakowica koło Belgradu, gdzie przyjął mnisze postrzyżyny. I tak Mikołaj stał się Mikołajem.

Po przyjęciu kapłaństwa hieromnich Mikołaj pojechał na studia do Rosji, do Akademii Duchownej w Sankt Petersburgu, gdzie tamtejszy metropolita Antoni (Sadkowski) wystarał się dla niego o bezpłatną podróż po całej Rosji. Ta pielgrzymka po rosyjskich świętych miejscach głęboko natchnęła ojca Mikołaja i wiele mu odkryła. Od tego czasu żadnego innego kraju świata nie traktował tak ciepło i z miłością, jak Rosję.

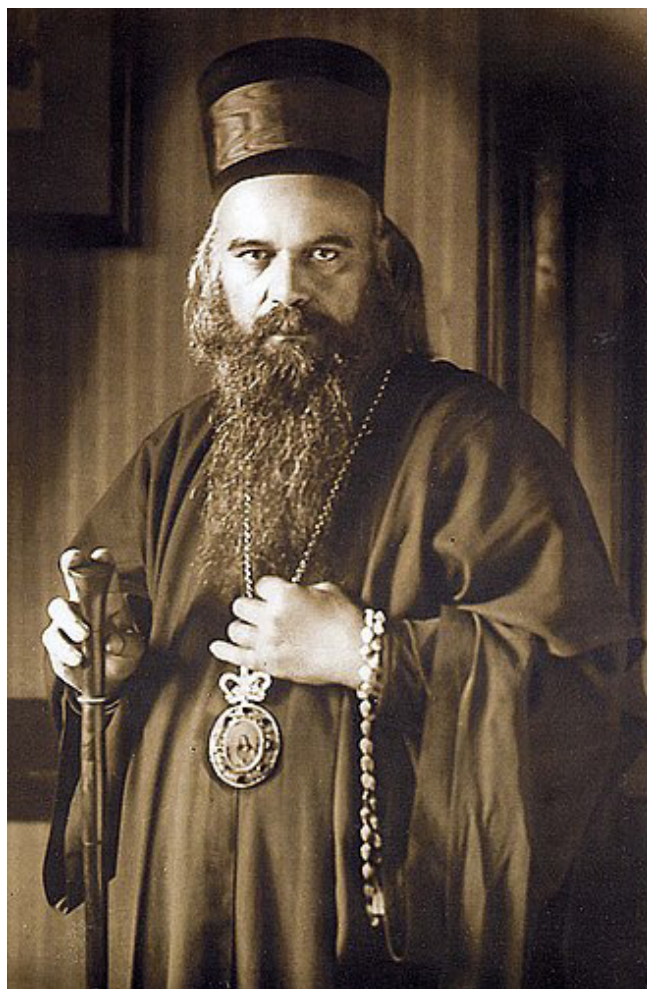
Po powrocie z Rosji, ojciec Mikołaj zaczął publikować swoje prace literackie: „Rozmowy pod górą”, „Nad grzechem i śmiercią”, „Religia Niegosza”.

W czasie I wojny światowej ojca Mikołaja wysłano do Anglii i Ameryki, aby wyjaśniał społeczeństwom tych krajów, o co walczy prawosławna Serbia.

W roku 1920 ojciec Mikołaj został powołany na biskupstwo ochrydzkie. Tutaj, w Ochrydzie, stworzył cykl dzieł literackich: „Modlitwy nad jeziorem”, „Słowa o wszechczłowieku”, „Prolog z Ochrydy”, „Homilie” i inne.

Prawosławny ruch ludowy, nagłośnieiony dzięki staraniom biskupa Mikołaja w całej Serbii, można nazwać narodowym przebudzeniem religijnym, które następnie zrodziło wielką liczbę mnichów i mniszek, ascetów odnawiających wiarę w prostym, często, niepiśmiennym ludzie, który umocnił Serbski Kościół Prawosławny.

W 1934 roku biskupa Mikołaja przeniesiono do diecezji życzkiej. Wkrótce zaczęła się II wojna światowa i Serbia – już po raz kolejny – podzieliła los Rosji, jako kraj słowiański i prawosławny. Hitler osobiście rozkazał swojemu dowódcemu południowym frontem pozbawić naród serbski zwierzchnictwa: „Zniszczyć serbską inteligencję, ściąć wierzchołek Serbskiego Kościoła Prawosławnego, przy czym w pierwszej kolejności – patriarchę Dolicza, metro-



politę Zimonicza i biskupa życzkiego Mikołaj Welimirowicza...”.

I tak biskup Mikołaj wraz z patriarchą serbskim Gabrielem znalazł się w obozie koncentracyjnym Dachau, w Niemczech. 8 maja 1945 roku uwolniła ich 36 dywizja armii amerykańskiej.

Kiedy w Jugosławii siłą doszedł do władzy ateistyczny, antyprawosławny reżim Josipa Broz-Tita, biskup pozostał na emigracji. Mieszkał najpierw w Anglii, a później w Ameryce. Tam kontynuował swoją działalność misyjną i literacką, tworząc dzieła tak wspaniałe, jak: „Żniwa Pańskie”, „Kraj nieosiągalny”, „Jedyny Miłujący ludzi”. Stamtąd kierował też do serbskich cerkwi i monasterów hojną pomoc materialną.

Ostatnie dni swego życia biskup Mikołaj spędził w rosyjskim monasterze świętego Tichona w stanie Pensylwania (USA). 18 marca 1956 roku biskup spokojnie odszedł do Pana.

Śmierć zastała go w trakcie modlitwy.

Z rosyjskiego monasteru świętego Tichona ciało jego przeniesiono do serbskiego monasteru świętego Sawy w Libertyville i bardzo uroczyste pochowano na klasztornej cmentarzu. Dopiero w 1991 roku, wyzwolona spod jarzma komunizmu, Serbia odzyskała relikwie świętego Mikołaja Serbskiego. Przeniesienie relikwii Władyki przekształciło się w wielkie narodowe święto. Obecnie znajdują się one w jego rodzinnej miejscowości Lelicz. Cerkiew, w której są przechowywane z roku na rok przyjmuje coraz liczniejsze pielgrzymki.

Przekład z jęz. rosyjskiego: matka Nikołaja Święty Mikołaj Serbski, Objaśnienie błogosławieństw. Dziewięć poziomów piramidy raju, Wyd. Bratczyk, 2011.

Rozdział „Ojciec Wasilij”, cz. I fragment książki "Ojciec Arseniusz"

Wezwali mnie do wojska jesienią 1940 roku. Dziewięć miesięcy spędziłem na niekończących się ćwiczeniach, alarmach, nauce technik bojowych.

Wojna zaczęła się dla mnie 22 czerwca 1941 roku i skończyła w grudniu 1944 roku, kiedy zostałem ciężko ranny. Pierwszy bój stoczyliśmy przy samej granicy. Nasz oddział walczył zajądło, nie poddając się panice, bez walki nie oddaliśmy ani jednej pozycji, jednakże Niemcy dysponowali ogromnymi siłami i przewagą w niezliczonych atakach z zaskoczenia. Musieliśmy stopniowo odstępować w głąb kraju, wpadaliśmy w okrążenia, wyrwaliśmy się z nich, starając się chronić żołnierzy i sprzęt bojowy. Kilka razy przeformowano naszą jednostkę i w końcu, prawie po dwóch latach, znaleźliśmy się w rejonie Krasnodaru.

Walki były długie i bardzo ciężkie. Kiedy zatrzymaliśmy się koło jakiejś miejscowości, okazało się, że nasz batalion był mocno przerzedzony, prawie bez sprzętów bojowych, z małym zapasem amunicji. Upała była nie do wytrzymania, niemieckie samoloty nie dawały spokoju, a niewielkie grupy czołgów wręcz deptały nam po piętach, zmuszając wycofującą się armię do usuwania się coraz dalej i dalej, w głąb kraju. W naszym dowództwie skończyły się rezerwy, ale nie mogliśmy nie stawiać oporu nacierającemu wojskom niemieckim.

To, o czym chcę opowiedzieć w żadnej mierze nie dotyczy opisywania działań wojennych, ale mimo wszystko w mojej opowieści będę musiał wracać do niektórych z nich, gdyż to one zmusiły mnie do przemyśleń na temat ludzi wierzących, do znalezienia Boga i mojego dojścia do wiary.

Nasz oddział bronił wsi, w której stały czystutkie białe domki zbudowane z nieociosanych kamieni i cerkiew z utraconym krzyżem i na pół zrujnowaną białosnieżną



Żołnierze sowieccy w niewoli (niemieckie zdjęcie archiwalne)

dzwonnica. Widzieliśmy już dziesiątki podobnych wsi, w trakcie wycofywania się przed niemieckim natarciem i ta konkretna wioska nie przyciągała naszej szczególnej uwagi. Dotarliśmy tu wczesnym rankiem, nie zdążyliśmy jeszcze rozłożyć się jak należy i odpocząć, gdy przyszedł rozkaz: „Kopać okopy na pełną głębokość, walczyć do śmierci, ani kroku w tył, zatrzymać nacierających Niemców bez względu na koszty i straty.”

Zmęczeni po nocnym przemarszu, głodni - nasze kuchnie połowe pozostały gdzieś z tyłu - przepoceni, pokryci pyłem, ryliśmy okopy w kamienistej ziemi pod palącymi promieniami słońca. W ciągu całego dnia pracy zagłębiliśmy się zaledwie na jakieś pół metra. Gdzieś w oddali trwał bój, to przycichając, to wybuchając z nową siłą. Koło nas przeciągały grupy rannych z umęczonymi, ziemistymi twarzami. Wieczorem koło szóstej usłyszeliśmy zza niedużego zagajnika, przy którym stała nasza obrona, wybuchy amunicji, szum i w ciągu kilku minut pojawiły się cztery niemieckie czołgi.

Dwa działa przeciwpancerne, którymi uzbrojono nasz oddział, rozpoczęły ostrzał. Zniszczyliśmy dwa czołgi. Trzeci, po zmieceniu obsługi jednego z naszych dział zapalił się od rzuconej przez nas butelki z benzyną. Czwarty zawrócił. Nasz oddział stał w obronie wzdłuż frontu na ponadkilometrowym odcinku. Zostaliśmy praktycznie bez amunicji. Nocny przemarsz, upał i nieprzerwane kopanie okopów wyczerpały naszych żołnierzy. Jedyne działo przeciwpancerne, jakie nam zostało, nie mogło stawiać czoła nacierającemu czołgom niemieckim. Okopy wyryte zaledwie na jedną trzecią głębokości i nie połączone przejściami, nie dawały żadnego schronienia od odłamków i kul. Do tego wszystkiego paliło nas wszystkich ogromne pragnienie. Wodę w ciągu dnia przynosiły nam kobiety i dzieci, ale gdy zaczęło się natarcie, mieszkańcy pochowali się w piwnicach, lub schronili na niewysokich niedalekich wzgórzach.

Niemieckie czołgi ruszyły na nas po raz drugi, trzeci i czwarty. Nasi obrzucali je butelkami z benzyną. Pięć czy sześć czołgów już się paliło, ale kilka innych przeżyło naszą słabą obronę, zaszło od tyłu i zaczęło do nas strzelać i rozgniatać gąsienicami. Większość naszych żołnierzy była już ranna lub nie żyła, ale nikt z pozostałych nie poddawał się, ani nie wpadał w panikę. Walczyliśmy do ostatniego naboju. Za czołgami ruszyła piechota. Szare niemieckie mundury nagle pojawiły się w wielkiej liczbie na polu walki, przebiegając z jednego ukrycia do drugiego. Porucznik Antonow próbował zor-

ganizować obronę z pozostałych przy życiu żołnierzy.

– Ani kroku w tył! – krzyczał i wszyscy, kto pozostał żywy i miał amunicję zalegli za kamienną stodołą i bili niemiecką piechotę.

Lawirując między kamieniami i dołami, powoli zbliżał się do nas niemiecki czołg. Nie spieszył się, faszysci wiedzieli, że nasz oddział jest rozbity, że nie mamy amunicji, i teraz metodycznie dobijali tych z nas, kto został przy życiu. Porucznik Atonow chwycił dwie butelki z benzyną, jedną dał mnie i poczołgaliśmy się na spotkanie z czołgiem. Nasi żołnierze ukryli się w okopie. Rzuciliśmy nasze butelki prawie jednocześnie, ale w butelkę porucznika trafił przypadkiem pocisk i rozerwała się prawie w jego rękach. Porucznik stanął w płomieniach. Ja trafiłem w czołg, płyn rozlał się po nim, zapalił się. Zacząłem czołgać się z powrotem w kierunku stodoły. Rozległ się wybuch – więcej niczego nie pamiętam.

Ocknąłem się w jakimś budynku. Leżałem na plecach. Wokół rozlegały się jęki, przekleństwa, rozmowy. Rwący ból przeszywał mi piersi, brzuch i lewą nogę. Beznadziejnie bolała głowa, dławilo w gardle. Usta były pełne ziemi i krwi. Każdemu oddechowi towarzyszył niesamowity ból. Próbowałem przewrócić się na bok i znowu straciłem przytomność. Kiedy znowu oprzytomniałem, ledwie dysząc, próbowałem oczyścić usta z brudu i zaschniętej krwi. Zakaszlałem, trysnęła krew, ból się nasilił, ale było nieco łatwiej oddychać. W głowie się kręciło, nie odzyskałem do końca świadomości.

Widziałem wąskie okna, przez które przebijał się słaby blask księżyca, obok mnie były wysokie drzwi, na ścianach pobłyskiwało coś ciemnego. Gdzie ja jestem? Po jakimś czasie dotarło do mnie, że leżę w budynku cerkwi wypełnionej rannymi i jeńcami. Ludzie siedzieli, leżeli na podłodze, stali, słysząc było jęki, rozmowy, gdzieś w oddali rozlegały się komendy wydawane w języku niemieckim. Blask księżyca padał mi na twarz. Po raz kolejny spróbowałem obrócić się na bok, ale bez rezultatu, nie starczało sił. Czasami traciłem przytomność. Nagle poczułem, że mnie podniesiono i gdzieś przenoszono. Ostry ból się nasilił.

Ocknąłem się i poczułem, że leżę na czymś miękkim. W pomieszczeniu było ciemno. Obok mnie na stole paliły się dwie świece i w ich kołyszającym się świetle widać było chudą, skupioną twarz pochylonego nade mną wysokiego mężczyzny, który rozcinał i zdejmował ze mnie umundurowanie: koszulkę, spodnie, buty.

Ból stał się jeszcze bardziej dotkliwy, ale świadomości już nie traciłem. Wysoki człowiek oglądając mnie, przecierał ciało jakimś płynem, przemywał miejsca zranień, naciskał na żebra, wyciągał i wykręcał w różne strony nogi i ręce. Skończywszy badanie, powiedział:

– Dzięki Bogu, zostałeś żywy! Nie martw się, wszystko będzie dobrze, ale mocno będziesz musiał pocierpieć. – i zaczął przywiązywać do lewej nogi patyki i deseczki mocując je sznurkiem.

– Teraz trzymaj się, będę ustawiał złamanie. – Wykręcił nogę, coś chrupnęło, a ja z bólu dziko zawyłem.

Kontynuując bandażowanie, mężczyzna mówił:

– Masz dużo małych ran od odłamków, nie są głębokie, ale kula czy odłamek przebiły na wylot twoje prawe płuco. Jest ono teraz pełne krwi, noga przebita w gołeniach, ciężkie stłuczenia głowy i całego ciała. Ot i to wszystkie twoje biedy. Nie jestem lekarzem, ale trochę orientuję się w medycynie. Będę ciebie leczyć ziołami, innych lekarstw nie ma, ale całą nadzieję położymy w Bogu, On nam na pewno pomoże. Najważniejsze to nie upadać na duchu, a kiedy będziemy mieć nadzieję w Bogu, to wszystko minie. Noga szybko się zrośnie, odłamki niektóre wyjmę, inne trzeba będzie zostawić, nie będą przeszkadzać. Z płucem i stłuczeniami długo trzeba będzie się zmagać. Nie wolno ci leżeć bez ruchu z powodu płuc. Trzeba się ruszać, bo pojawi się zapalenie płuc i opłucnej. Ruszaj nogami, rękoma, obracaj się na boki. Zrobię ci kule, próbuj chodzić, ale wszystko rób ostrożnie. Jestem ojciec Wasilij i tak zwracaj się do mnie. Byłem kiedyś duchownym w miejscowej cerkwi, teraz jestem w naszej wsi stolarzem i bednarzem. Będę przychodzić do ciebie tylko nocą, w ciągu dnia nie można, ale żebyś nie leżał sam w ciemnościach, obok ciebie zawsze będzie palić się lampka, a w kącie z ikonami – trzy lampki oliwne.

Nie pamiętam, co jeszcze mówił ojciec Wasilij. Nie wiem czy zasnęłem czy straciłem przytomność wyczerpany bólem, zmęczeniem i utratą krwi. Kiedy się ocknąłem, w pamięci pozostała tylko twarz wysokiego i dobrego człowieka. Minęło kilka dni, jak wcześniej, nadal "chrupało" w piersiach, wszędzie czułem krew, nieznośnie bolała głowa, huczało w uszach, noga pewnie się zrastała, ale dotkliwie i pulsująco bolała. Podnosiłem się na rękach, obracałem na boki, siadałem na skraju postania, starałem się robić gimnastykę, jak zalecił mi ojciec Wasilij.

Pojęcie nocy i dnia stało się umowne, bo w piwnicy panowała ciemność, a czas dzieliły tylko wizyty ojca Wasilija.

Nadszedł moment, że wróciła mi mowa i mogłem już rozmawiać z ojcem Wasilijem. I oto czego się dowiedziałem: po zakończeniu walki o wioskę, Niemcy zebraли i umieścili w cerkwi wszystkich rannych i pojmanych do niewoli żołnierzy z naszego oddziału. Tego samego wieczoru przygnali jeszcze ze dwie setki jeńców wyłapanych na innych odcinkach frontu, i też zamknęli w cerkwi. Mnie położyli koło bocznych prawych drzwi, które przez nieuwagę ochrony nie zostały zamknięte. Niemcy pilnowali tylko głównego wejścia. Nocą czterech miejscowych odkryło to i wyniosło dwóch rannych, jednym z nich byłem ja. Przez te otwarte drzwi zniknęło jeszcze kilka dziesiątek jeńców, którzy rozbiegli się w różne strony, do lasu i w góry, gdzie wkrótce dołączyli do partyzanckich oddziałów i walczyli na ziemi krasnodarskiej. *tłum. E.P.*

Chrysoskalitissa. Monaster na południowym wybrzeżu Krety.

Opodal jednej z najchętniej odwiedzanych plaż kretańskich – Elafonissi, od prawie pięciu stuleci spogląda na Morze Libijskie monaster Chrysoskalitissa. Poświęcono go opiece Trójcy Świętej i Zaśnięciu Matki Bożej. Posadowienie na stromym zboczu góry miało niegdyś chronić święty przybytek przed napaściami piratów. Nie zawsze się to udawało, zwłaszcza, że nazwa monasteru (Chrysoskalitissa z greckiego – Złoty Stopień) rozpalała wyobraźnię rabusiów legendami o bogactwach. Chrysoskalitissa należała niegdyś do najbardziej znanych monasterów wyspy. Legenda głosiła, że z prowadzących doń 90 stopni schodów ostatni wykonany jest ze złota. Tymczasem złoty stopień był symbolicznym wyobrażeniem pełni wiary i pokory przybywających tu pielgrzymów, którzy zawierzali opiece Trójcy Świętej i Bogurodzicy swoje prośby i kłopoty. Pierwotna data fundacji monasteru nie jest znana, z wykopalisk wiadomo natomiast, że miejsce to było zamieszkiwane już w starożytności, w czasach cywilizacji minojskiej i mieściła się tu osada rybacka. Według tradycji mieszkający tu pasterz w czasach, gdy w Bizancjum szaleli ikonoklaści, na szczycie skały, tam gdzie teraz stoi monaster, znalazł ikonę Bogurodzicy i uratował ją przez zniszczeniem.



Miejsce to było także świadkiem wielu tragedii i dramatycznych wydarzeń. W trakcie święta Paschy w roku 1824 egipski Ibrahim Pasza wymordował tu ok. 600 kobiet i 40 wojowników o niepodległość Grecji niszcząc też setki cerkwi na wybrzeżu libijskim Krety. Ale kiedy napastnicy zaatakowali sam monaster Chrysoskalitissa zostali zaatakowani przez niezliczone roje pszczoł i odступili od ataku.

Podania mówią, że słynny różowy piasek (obowiązuje surowy zakaz wywożenia go z tego miejsca) na plaży Elafonissi zawdzięcza swój odcień przelanej krwi męczenników za wiarę i ojczyznę.

W połowie XIX wieku monaster został gruntownie odnowiony i przebudowany przy mnicha Manassisa Gly-



niasa z Askifou. Powstał wtedy dom dla pielgrzymów, nowe kelie mnisze i magazyny, które służyły także monasterowi Odigitria Gonia.

W lutym 1907 roku rozbił się na Elafonissi austriacki statek „Imperatrix”. Dzięki pomocy mnichów udało się uratować 102 osoby spośród pasażerów i załogi (utonąło 38 osób). W roku 1940 monaster służył żołnierzom greckim jako szpital polowy, ale niebawem został zamieniony przez okupantów w niemiecką placówkę obserwacyjną. Od roku 1944 monaster ponownie zamieszkiwany jest przez mnichów, którzy gościnnie witają tu przybyłych pielgrzymów i turystów. Może któryś z nich osiągnie ten poziom wiary, aby zobaczyć słynny Złoty Stopień... Święto monasteru przypada na 15 sierpnia. Można jeszcze zdążyć zaplanować podróż i pojechać na tegoroczne uroczystości.

dm



LEŚTOWICA

miesięcznik parafii św. Jana Klimaka

opieka: ojciec Adam Misijuk, proboszcz Parafii

redakcja: ojciec Remigiusz Sosnowy, Helena Imszenik, Dorota Maj, Jarosław Panasiuk, Łukasz Troc, Maria Wysocka

Kancelaria parafii

i Zarządu Cmentarza czynna:

pon. – czw. od 9:00 do 15:00;

pt. od 9:00 – 13:00

tel. 22 836 68 16

Proboszcz parafii: tel. 500 273 762

Kancelaria parafii: tel. 536 423 612

Kancelaria Zarządu Cmentarza:

tel. 511 996 312

ul. Wolska 138/140, 01-126 Warszawa

www.prawoslawie.pl www.cmentarz.prawoslawie.pl

PKO BP 56 1020 1185 0000 4302 0109 8904

#KALENDARIUM

opr. M. W.

06.07.2025 o godz. 8.00 w TVP Kultura i TVP3 Białystok św. Liturgia z dawnej renesansowej kaplicy w Pasłęku, która od lat 70. jest wspólnie użytkowana przez prawosławnych i ewangelików;

15.07.2025 – święto Turkowickiej Ikony Matki Bożej w Żeńskim Monasterze w Turkowicach;

25-27.07.2025 – XXX EthnoFestiwal Wielu Kultur i Narodów – Czeremcha (koncerty, spektakle, warsztaty, filmy, wystawy, jarmark rękodzieła, przegląd harmonikarzy). Festiwal promuje lokalną wielokulturowość, wielonarodowość, równocześnie pokazuje lokalnej społeczności wartościowe elementy kultury międzynarodowej;

18-20.07.2025 – 43 Łemkowska Watra w Zdyni (Beskid Niski). Święto Kultury Łemkowskiej – czas corocznych, niezwykle ważnych dla Łemków spotkań: pokoleniowych, rodzinnych i przyjacielskich. W tym roku celebrowana będzie rocznica 35-lecia Zjednoczenia Łemków;

20.07.2025 – godz. 13.00 w Świetlicy wiejskiej w Toporkach (gm. Kleszczewo) rozpoczną się obrzędy związane ze żniwami – PEREPELICA; Tradycja ta łączy w sobie podziękowanie za urodzaj oraz prośbę o dostatek na następny rok. Spotkanie ma przypominać o dawnych podlaskich tradycjach związanych ze żniwami. *Perepelicą* nazywano ostatni skoszony snop zboża, który dekorowano przy akompaniamencie żniwnych pieśni.

do 20.07.2025 – wystawa „Droga do Jerozolimy” w Muzeum Narodowym w Warszawie. Próba ukazania fenomenu Jerozolimy jako miasta świętego trzech wielkich kultur: chrześcijańskiej, żydowskiej i muzułmańskiej, pomyślana jako otwarta i wielokulturowa przestrzeń wiedzy i dialogu, w której sztuka i rękodzieło dawnych epok spotykają się z pracami artystów współczesnych. Wystawie towarzyszy wiele wydarzeń (ich lista na stronie: www.mnw.art.pl).

W niedzielę oprowadzanie z przewodnikiem;

do 03.08.2025 – wystawa „Palestyna. Ziemia Święta w fotografii XIX i początku XX wieku” w Gabinecie Fotografii Muzeum Narodowego w Warszawie;

26.07.2025 – święto Zaleszańskiej Ikony Matki Bożej w Monasterze w Zaleszaniech;

27.07.2025 – święto parafialne św. Antoniego Pieczerskiego w Holi połączone z tradycyjnym, XXVII Jarmarkiem Holeńskim, na którym odbywa się kiermasz sztuki ludowej i występy zespołów ludowych;

Polecamy:

– w każdą niedzielę o godz. 17:30 w TVP 3 Białystok program „U Źródeł Wiary”; powtórki we wtorki o godz. 8.10 oraz 19.30;

– strony internetowe – Polskie prawosławie w mediach, cerkiew.pl, prawoslawie.pl;

– radio internetowe: z Białegostoku – Radio Orthodoxia – każdego dnia w godz. 16.00-21.00 (www.orthodoxia.pl);

z Lubina – Głos Wiary – każdego dnia w godz. 7.30 – 21.15 (www.gloswiary.online);

Nabożeństwa w naszej parafii – lipiec 2023

Święta Liturgia sprawowana jest codziennie, od poniedziałku do soboty o godz. 9.00

01.07 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
02.07 Środa	Ap. Judy, brata Pańskiego. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Najświętszej Bogurodzicy.
03.07 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
04.07 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
05.07 Sobota	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
06.07 Niedziela	Niedziela IV po Pięćdziesiątnicy. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 09 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
07.07 Poniedziałek	Narodzenie św. Proroka i Poprzednika Jana Chrzciciela. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
08.07 Wtorek	Świętych książąt Piotra i Fewronii godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
09.07 Środa	Świętego Kapłana Męczennika Jerzego z Policznej. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst za dusze zmarłych.
10.07 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
11.07 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
12.07 Sobota	Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Św. Paisjusza z Św. Góry Atos. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
13.07 Niedziela	Niedziela V po Pięćdziesiątnicy. Sobór Świętych Dwunastu Apostołów. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
14.07 Poniedziałek	Świętych darmo leczących Kosmy i Damiana. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
15.07 Wtorek	Złożenie Szaty Matki Bożej w Blachernach. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
16.07 Środa	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci Świętych darmo leczących Kosmy i Damiana.
17.07 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
18.07 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
19.07 Sobota	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
20.07 Niedziela	Niedziela VI po Pięćdziesiątnicy. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
21.07 Poniedziałek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.

22.07 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
23.07 Środa	Św. Antoniego Pieczerskiego. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci św. Bazylego.
24.07 Czwartek	Św. równej Apostołom księżnej Olgi. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
25.07 Piątek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
26.07 Sobota	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Wsienoszcznoje bdienije.
27.07 Niedziela	Niedziela VII po Pięćdziesiątnicy. Wspomnienie św. św. Ojców Sześciu Soborów Powszechnych. godz. 7 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
28.07 Poniedziałek	Św. równego apostołom księcia Włodzimierza, na chrzcie nazwanego Bazylim. godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
29.07 Wtorek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.
30.07 Środa	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia. godz. 17 ⁰⁰ – Akatyst ku czci św. Serafima z Sarowa.
31.07 Czwartek	godz. 9 ⁰⁰ – Święta Liturgia.